№ 26. GAZETA Rok I.

PRZEMYSŁOWO-RZEMIEŚLNICZA.

PISMO TYGODNIOWE Z RYSUNKAMI.

REDAKCJA
przy ulicy Chłodnéj Nr. 10.

Ekspedycja i Skład Główny w Księgarni
Gebethnera i Wolffa
Krakowskie Przedmieście Nr. 415.

WARSZAWA.

dnia 17 (29) Czerwca 1872 r.

Opłata kwartalna:
w Warszawie . . . . . . Rsr. 1.
na prowincji z przesyłką Rsr. 1 kop. 30.
Egzemplarz pojedynczy kosztuje kop. 10.

Cena ogłoszeń: od wiersza lub za jego miejsce po kp. 5, albo ½ kop. za 5liter.

DO TERMINATORÓW.

W Nr. 3, 4, 5, 8 i 9 niniejszej Gazety dosyć obszernie pogawędziłem z majstrami i czeladnikami; teraz chcę z kolei pomówić z wami, przyszli nasi rzemieślnicy, z wami terminatorzy: a jakież to mnóstwo i jak ważnych przedmiotów dopomina się, żeby o nich z wami pomówić. Ale przedewszystkiem podsuwa mi się pod pióro często bardzo, a z wielką boleścią przez was wymawiane zdanie takie: „jacy my biedni i nieszczęśliwi jesteśmy! ciężko, krwawo i bez ustanku prawie pracujemy, a za to nie tylko żadnéj nagrody, żadnéj przyjemności, ale nawet prawie nigdy dobrego nie usłyszymy słowa; pracuj tylko i pracuj jak bydlę jakie i nic więcéj — ot nasz los, nasze przeznaczenie — już chyba my najbiedniejsi i najnieszczęśliwsi na świecie jesteśmy!

Wszak prawda że wy często i to bardzo nawet często w ten sposób narzekacie i dodać muszę, iż macie rację, bo w saméj rzeczy biedni i nieszczęśliwi jesteście; ale podzielając to wasze przekonanie, najzupełniej nie zgadzam się na jego przyczynę. Powodem bowiem nieszczęśliwego waszego położenia, wcale nie jest ciągła praca — bo ona jest przeznaczeniem każdego bez wyjątku człowieka i ten tylko jest prawdziwie nieszczęśliwym, kto pracować nie umie, nie chce, lub nie może; zatem i wy jesteście nieszczęśliwymi nie dla tego, że pracujecie, ale dla tego, że nie wiecie co to jest praca, jaką ona być powinna i gdzie ma człowieka doprowadzić, słowem nieumiecie sobie o pracy zdać sprawy. I pod tym względem—usprawiedliwiacie to co nie raz mówicie że „*pracujemy jak bydlęta*.“ I oto jest powód dla którego uważacie się za nieszczęśliwych i upośledzonych; czujecie doskonale że nie jesteście zwierzętami, a tu tymczasem ciężka i zawsze jednakowa praca wasza, do nich was ogromnie zbliża—jedynym bowiem jéj celem, tak dla was, jak i dla zwierząt, jest utrzymanie się—wyżywienie się. Powiedziałem iż doskonale czujecie i rozumiecie że zwierzętami nie jesteście — ale że uważacie się, i to bardzo słusznie, za istoty niezmiernie od nich wyższe;—że takie jest wasze przekonanie dowodzi między innemi i to, iż gdy czasami odbierane przez was od waszych przełożonych najrozmaitsze wymysły i przezwiska nic was nie obchodzą i nie gniewają — ta nazwa—*ty bydlę*,—zawsze ogromnie was gniewa, obraża i upokarza. Bo i w saméj rzeczy człowiek nieskończenie wyższy jest od zwierząt; ale pytam się was — czem też mianowicie różni się od nich, na czem zależy ta jego wyższość? Nie różni się od nich powierzchownością, bo jak są zwierzęta (np. niektóre małpy) bardzo do ludzi podobne,—tak znowu z drugiéj strony, są ludzie, tak zwani dzicy, nie wiele się od małp różniący. Nie różni się sposobem życia; bo równie jak i one, musi koniecznie oddychać, jeść, pić, ruszać się, odpoczywać i t. d. Tak zupełnie jak i one rodzi się, żyje, podlega najrozmaitszym wypadkom, chorobom i wreszcie, tak jak i one żyć przestaje, t. j. umiera. Człowiek dla podtrzymania życia swojego, ustawicznie starać się musi o zaspokojenie naturalnych potrzeb swoich i śród ciągłych o to kłopotów, krótkie tylko chwile poświęca odpoczynkowi i zabawom; ależ i zwierzęta zupełnie tak samo postępują i one bowiem bez ustanku starają się o zaspokojenie potrzeb swoich i czasem tylko bawią się — igrają. Człowiek ma rozum i mowę—więc tem może się różni od zwierząt — ale popatrzywszy na nie uważnie, z pewnością dostrzeżemy że i one rozum mają — wprawdzie daleko niższy, ale zawsze go mają — a już mowy —to im w żaden sposób zaprzeczyć nie możemy, boć najwyraźniej widzimy że one doskonale głosem się porozumiewają —a że my ludzie téj mowy ich nie rozumiemy, to już z pewnością nie one temu winny. Czy zatem nie ma różnic między ludzmi a zwierzętami? Przekonanie nasze mówi że są,—czujemy bowiem dobrze i jasno widzimy, całą naszą wyższość. Jakież zatem są owe różnice? Oto przedewszystkiem religja uczy nas że od zwierząt różnimy się nieśmiertelną duszą, stworzoną na obraz i podobieństwo Boga — ale zostawiwszy tę różnicę religji — szukajmy innych jeszcze. Tu raz jeszcze spójrzmy na pracę ludzi i zwierząt, a ujrzymy całą, nie-

zmierzoną przepaść, ich oddzielającą. Zwierzęta pracują wyłącznie i jedynie dla tego tylko, żeby zaspokoić naturalne potrzeby swoje — a zrobiwszy to, już nic nie robią — już sobie odpoczywają — i bawią się a o pracy zupełnie nie myślą póty, póki potrzeby znowu się nie odezwą.

Ot i wszystko —tak u nich było zawsze i tak jest ciągle — i ponieważ ta praca miała u nich i ma zawsze za wyłączny i jedyny cel zaspakajanie ich potrzeb, więc nigdy ona się nie zmieniła i nie zmienia; i jak zwierzęta pracowały przed tysiącami lat, tak samo niemal pracują teraz i tak pracować będą po upływie nowych tysięców lat—i w téj ich pracy nic nigdy się prawie nie zmienia, nie ulepsza i nie udoskonala. Wprawdzie niektóre ze zwierząt bardzo zgrabnie i sztucznie umieją wystarać się o pożywienie dla siebie, lub dzieci swoich — ale tak samo robili ich poprzednicy i zupełnie tak samo postępować będą ich następcy; niektóre znowu budują sobie pomieszkania tak piękne i misterne, że człowiekowi nawet nie łatwoby przyszło zrobić coś podobnego; i tak: bardzoby zręcznego i cierpliwego potrzeba było rzemieślnika, żeby zrobił mieszkanie dla pszczół, lub mrówek, ale ule i mrówiska teraz miejsze są zupełnie takie same, jakie były przed wiekami, i teraźniejsze pszczoły i mrówki robią zupełnie tak samo jak ich poprzedniczki, ani na jedną nawet jotkę nie lepiej, lub gorzej. W pracy zwierząt nic się nigdy nie zmienia, zawsze ona jednakowa i stała — zawsze miała ma i mieć będzie na jedyny, i wyłączny cel utrzymanie życia, a na same zwierzęta, ich naturę i potrzeby żadnego, a żadnego wpływu nie wywiera. A teraz zastanówmy się nad pracą człowieka i zobaczmy co nas w niej przedewszystkiem uderza. Oto bezwątpienia ciągła jej i bezustanna rozmaitość, ciągłe jej i bezustanne doskonalenie się; kiedy w pracy zwierząt od najdawniejszych czasów nic a nic podobno się nie zmieniło, to w pracy ludzi już nie tylko każdy wiek, lub każdy rok, alę dzień, nie ledwie godzina każda przynosi jakieś ułatwienie w pracy, jakieś jej udoskonalenie. I tak, nie dawne to jeszcze czasy, gdy człowiek dla porozumienia się ze swoim znajomym daleko mieszkającym, musiał —na podobieństwo zwierza, całe dziesiątki, lub setki mil własnemi przemierzyć nogami, lub co najwyżéj, kazał się zwierzętom ciągnąć, tracąc w każdym razie dużo czasu, pieniędzy, i nawet zdrowia; — teraz odległości, choćby i największe, nic prawie nie znaczą — teraz bowiem całe setki mil odbywamy w jeden dzień i to bardzo wygodnie, bezpiecznie i tanio — a to za pomocą kolei żelaznéj. A jeżeli chcemy się tylko rozmówić z osobą, choćby i tysiące mil od nas oddaloną — choćby niezmierzonemi oddzieloną od nas morzami, to możemy to zrobić i to w jednej chwili prawie, za pomocą telegrafu elektrycznego. Dawniej chcąc mieć rzeczną wodę w mieszkaniu, musieliśmy ją własnemi, lub służących naszych dzwigać rękami; chcąc mieć w nocy światło, musieliśmy palić pochodnie, świece i lampy — teraz dosyć pokręcić kranik — a już mamy tyle wody ile chcemy i to na najwyższém nawet piętrze, lub tyle światła ile go tylko potrzeba. I nie prędkobym jeszcze skończył — gdybym chciał wyliczać wszystkie odkrycia i wynalazki ostatnich tylko lat zrobione, a tak ogromnie ułatwiające pracę ludzką. Sami znacie mnóstwo maszyn, narzędzi i przyrządów, nie dawno zupełnie jeszcze nieznanych, a teraz koniecznych i niezbędnych, bo wielce ułatwiających osobistą pracę i oszczędzających czas. Oto macie różnicę między pracą człowieka i zwierzęcia; pierwsza ciągle i bezustanku się ulepsza, ułatwia i doskonali, druga zaś ciągle jest jedna i taż sama, nigdy a nigdy się nie zmieniała, nie zmienia i nie zmieni. Zapewne nie potrzebuję pytać, a tymbardziej dowodzić wam, która z tych prac jest doskonalszą i szlachetniejszą.

Ale szukajmy innych jeszcze różnic. Zwierzęta zaspokoiwszy swoje naturalne potrzeby — już o pracy nie myślą, tylko odpoczywają sobie póty, póki znowu głód, pragnienie i t. p. nie pobudzi ich do roboty; praca więc zwierząt nie rodzi, nie tworzy potrzeb, ale je tylko zaspakaja — i dla tego zwierzęce potrzeby zawsze były, są i będą jednakowe i niezmienne. A patrzcie jak to inaczéj, niezmiernie inaczej dzieje się u ludzi; oni bowiem zaspokoiwszy wszystkie potrzeby naturalnie swoje, nie przestają jednak pracować, a nie czując już głodu, pragnienia, ani żadnéj innéj potrzeby, sami wynajdują sobie nowe a służące do ułatwienia, lub uprzyjemnienia życia i dla tego też potrzeby ludzkie ciągle i bez ustanku się mnożą i uszlachetniają. Że tak jest — dowodzić nie potrzebuję, dosyć bowiem porównać teraźniejsze życie ludzkie, z życiem dawniejszem. Dawniej dla zaspokojenia głodu, człowiek używał surowych owoców, albo mięsa zwierząt także surowego, lub na w pół na węglach upieczonego; na zaspokojenie pragnienia, własnemi ustami, lub rękami czerpał ze strumieni wodę; dla zachowania się od gorąca lub zimna, okrywał ciało swoje skórami zwierząt, i to nie wyprawnemi, chronił się do szałasów z gałęzi skleconych; jednem słowem żył zupełnie tak, jak żyły otaczające go wówczas zwierzęta. Ale kiedy te ostatnie nic a nic pod tym względem się nie zmieniły, to jakże niezmiernie daleko odskoczył od nich człowiek! Cóżbyście powiedzieli o człowieku, któryby teraz w taki sam sposób żyć zechciał i tak samo potrzeby swoje zaspakajał? Oto napewno nazwalibyście go warjatem, lub dzikim człowiekiem i w rzeczy saméj dzikimi nazywają się ludzie którzy i teraz jeszcze, w podobny sposób żyją i mieszkają w Ameryce, Afryce i Australji. Człowiek więc dziki mało różni się od zwierzęcia — od bydlęcia, on też nie obraża się i nie gniewa wcale, gdy go tak nazywają, a jest takim dla tego tylko, że pracuje jak zwierzęta, że w pracy tak jak i one, widzi tylko zaspokojenie potrzeb naturalnych swoich i nic więcéj, a to jak już wiecie, mało i bardzo mało —i człowiek tak przekonany i tak pracujący, zawsze dzikim nazwany będzie, choćby on nie w Afryce, lub Australji, ale w saméj nawet mieszkał Warszawie. A teraz spójrzcie na siebie, na swoje życie i powiedzcie mi, ale tak szczerze, co wy w ciągłej pracy swojej widzicie, jaki jej cel, naznaczenie? Oto pracujecie wyłącznie i jedynie dla tego tylko, żebyście nie byli głodni, mieli gdzie mieszkać i czém się okryć; ależ tak samo robią dzicy ludzie, tak samo i zwierzęta? wy zatem od nich nic się nie różnicie — więc nie dziwcie się, że was nazywają zwierzętami, bydlętami. I cóż więc robić powinniście żeby otrząsnąć się z tego tak poniżającego człowieczą waszą godność, położenia? Oto powinniście zawsze i ciągle pamiętać o tem, że praca wasza powinna ciągle dążyć do ułatwiania ulepszania, udoskonalania, powinna ona nie tylko zaspakajać naturalne potrzeby wasze, ale nadto powinna je tworzyć, uzacniać i uszlachetniać i co zatem koniecznie idzie, powinna i was samych ciągle doskonalić i uszlachetniać i co raz wyrazniej i co raz daléj od zwierząt odsuwać.

Otóż jeżeli zdołacie wzbudzić i ugruntować w sobie takie przekonanie o pracy, już na nią narzekać i swem nieszczęściem nazywać nie będziecie, ale owszem widząc i wiedząc że ona i tylko ona was doskonali, uszlachetnia i od zwierząt odróżnia, całą duszą ją pokochacie i całą duszą jej się oddacie. Zapewne doskonale pojmujecie i czujecie, że człowiek takie o pracy mający przekonanie, jest zupełnie szczęśliwym, a przynajmniej jest nim tyle, ile nim na ziemi być może.

Warto zatem popracować, pomozolić się, żeby wyrobić w sobie i ugruntować takie przekonanie o pracy, a do tego koniecznie wiedzieć potrzeba jak to ludzie pracowali dawniej, a jak pracują teraz; jak uważali pracę dawniej i jak teraz na nią patrzą, jak ją doskonalili i uszlachetniali; potrzeba koniecznie wiedzieć jak

i dla czego praca ludzka to się podnosiła i uszlachetniała, to znowu upadała i do zwierzęcéj zbliżała, aż nareszcie stanęła na téj wysokości, na jakiej obecnie się znajduje.

A gdzież wy o tem wszystkiem się dowiecie? Już z pewnością nie w warsztacie, ale zupełnie gdzieindziej, mianowicie od nauczycieli w szkole i ze stosownych książek — a zatem do szkoły! i do książki! jeżeli chcecie być szczęśliwemi. Nauka bowiem i tylko nauka wpoić i ugruntować w was może przekonanie, że praca doskonali i uszlachetnia człowieka, że go zatem do szczęścia prowadzi — a zatem raz jeszcze do szkoły! do książki!

Jak prędko i wyraźnie nauka zmienia na lepsze, t. j. uszlachetnia człowieka, sami często bardzo się przekonywacie na chłopcach do terminu nowoprzyjętych. Jeżeli nim jest chłopak prosty, nic a nic nie umiejący, to on długi czas jest prostym tylku popychlem, każdy nim się posługuje, każdy mu wymyśla, każdy go popycha, potrąca, a nikt mu dobrego słowa nie da; przeciwnie gdy takim nowicjuszem jest chłopiec który Gimnazjum, lub parę jego klas ukończył, to jakże go zaraz inaczéj uważacie i jakże inaczéj z nim się obchodzicie, już ani wy, ani czeladnicy, ani nawet majster nie śmie go przezywać, a tém też bardziej bić, lub popychać; już mu nawet nikt nie śmie mówić *ty*, lecz każdy mówi do niego, jak do czeladnika—*Panie*. A i dla czegóż to tak jest? Wszakże on tak jak i tamten nic rzemiosła nie umie, jest z nim w równym wieku i równie jak on jest biedny, bo w tem samem rzemiośle szuka sobie kawałka chleba? oto dla tego że on już coś umie, że już trochę się uczył, że już, że tak powiem, liznął nauk — tylko liznął nauk a patrzcie jak to on już daleko od was wszystkich stoi, o ile jest wyższym nie tylko od was, ale nawet od czeladników, a czasem i od samego majstra! Ale patrzcie na niego daléj, jak to on prędko korzysta — jak postępuje szybko w rzemiośle; po roku a najdaléj 2 latach już jest doskonałym czeladnikiem, gdy tymczasem tamten, nic nie umiejący, musi mordować się 4, 5, a czasem i 6 lat nim zostanie czeladnikiem, a i to jeszcze najczęściej kiepskim. Widzicie więc co to robi z człowiekiem odrobina tylko nauki, cóż więc ona zrobić może gdy się jej dużo poświęcamy i gdy jej dużo posiędziemy; zatem nie dziwcie się, że chcąc serdecznie waszego dobra, po raz trzeci zawołam na was—do nauk! do książki—a przedewszystkiem do szkoły! Mówię że przedewszystkiem do szkoły, bo ona w rzeczy saméj jest wam najpotrzebniejsza, bo jakkolwiek można i bez szkoły samemu się uczyć i kształcić, ale do tego koniecznie trzeba doskonale umieć czytać i nadto trzeba lubić czytać — a tym czasem między wami biedacy! jakże mało jest takich, co z książką należycie obejść się potrafią — pewno nie przesadzę gdy powiem, że na 10 was, ledwie 2 czytać dobrze potrafi. Tu mimowoli nasuwa mi się smutna bardzo myśl, mianowicie — dla kogo też ja piszę niniejszą gawędkę, kto ją czytać będzie kiedy między wami tak strasznie jest mało czytać umiejących, a i z tych jeszcze iluż to czytać nie zechce! Ale czyż dla tego już zupełnie o was zapomnieć, czyż was już zupełnie opuścić należy i pozostawić na zawsze na téj nieszczęsnej drodze, na której teraz się znajdujecie? O nie! nie! i po tysiąc razy nie! Właśnie im bardziej jesteście biedni i zaniedbani, tém usilniéj i gorliwiej pracować nad wami należy. Więc i ja nie przestanę do was pisać, ale z góry mówię — że bez waszéj pomocy nic z goła nie zrobię! Więc też odwołuję się do was co czytać już umiecie, wy pamiętajcie o waszych biednych, a nic nie umiejących kolegach, wy bądźcie dla nich nauczycielami i dobrodziejami, wy im odczytujcie i tłómaczcie to, co dla rzemieślników się pisze, a robiąc tak zrobicie im wielką przysługę, za którą kiedyś oni ogromnie wdzięczni wam będą, a za co nawet i sam Bóg sowicie was nagrodzi — boć On wyraźnie powiedział „nie umiejętnych nauczajcie.“

A pamiętajcie przytem i bądźcie przekonani, że ta praca wasza korzystną będzie nie tylko dla kolegów waszych, nie tylko dla rzemiosła waszego —ale nadto—śmiało powiem, korzyść ona przyniesie i dla całego kraju naszego. Boć jeżeli kogo słuchać będą, ci biedni i opuszczeni koledzy wasi — komu najchętniej wierzyć, to już pewno wam; wy bowiem jesteście ich najbliższymi znajomymi, przyjaciołmi i powiernikami — wy zatem najłatwiej i najpewniej do ich przekonania i serca traficie, zatem najprędzéj na dobrę wprowadzicie drogę, a oni ze swéj znowu strony innych za sobą pociągną, a tym sposobem i chęć do nauk i samą naukę między rzemieślnikami rozpowszechnią, a rzemiosła same i rzemieślników udoskonalą i uszlachetnią. A zatem raz jeszcze wołam do was — czytajcie i tłumaczcie nieoświeconym braciom swoim wszystko to, co w niniejszéj Gazecie, lub gdzieindziej dobrego dla siebie znajdziecie.

Sądząc że nie napróżno odwołałem się do serc waszych — przerywam gawędkę naszą, odkładając jej koniec do jednego z następnych Numerów.

Stary Gawędziarz.

KASSA WSPARCIA

dla rzemieślników i robotników przy drodze żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiéj i Bydgoskiéj

„Jedność stanowi siłę“; oto godło teraźniejszego wieku, pod którem ludzie, wiążąc się w rozmaite stowarzyszenia, zapewniają sobie albo wyższe materjalne korzyści, albo przynajmniej pomoc w potrzebie i jakiekolwiek zapewnienie bytu.

Taka myśl przewodnia towarzyszyła zarządowi drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj w zawiązaniu opartego na wzajemnej pomocy stowarzyszenia dla rzemieślników w warsztatach tejże drogi pracujących, które, pod nazwą *Kassy wsparcia* czyli *Kassy chorych*, już od r. 1855 w czyn wprowadzone, zbawienne w swoich skutkach przyniosło owoce.

Zapewnienie zasiłku dla rzemieślników i robotników w zakładach fabrycznych kolei Warszawsko-Wiedeńskiej pracujących, w razie choroby, śmierci lub innych losowych wypadków, oto główne zadanie stowarzyszenia. W tym celu każdy uczestnik opłaca składkę w stosunku 3 ⅓ proc. od swojego 15-to dniowego zarobku; fundusz więc Kassy Wsparcia powstaje najprzód, ze składek, nadto, z kar porządkowych wymierzanych na rzemieślników i robotników, tudzież z zapisów i darowizn. Uczestnicy mają dla siebie i dla swoich rodzin, zapewnioną pomoc lekarską i felczerską, otrzymują lekarstwa, zapomogi na koszta pogrzebu, pożyczki i bezpłatny pobyt w szpitalu.

Podczas choroby, rzemieślnik otrzymuje po kop. 45, robotnik po kop. 20 dziennie. Wsparcia tego rodzaju wypłacają się tygodniowo z dołu. Uczestnik podległy chorobie skutkiemle-kkomyślności, bijatyki lub rozwiązłego życia, utraca prawo do wsparcia. W razie śmierci uczestnika, kassa udziela fundusz na pogrzeb w kwocie rs. 20, na koszta pogrzebu żony, rs. 10; dziecka, rs. 5. Uczestnik, za solidarnem poręczeniem dwóch innych, może otrzymać pożyczkę bezprocentową do wysokości jedno-miesięcznego zarobku, którą obowiązany jest zwrócić w 12-to 15-to dniowych ratach z zarobku. Śmierć dłużnika umarza niespełnioną przez niego pożyczkę.

Kassa wsparcia zostaje pod nadzorem głównego mechanika, kontrollera i siedmiu członków czyli opiekunów, wybieranych corocznie z pomiędzy rzemieślników. Posiedzenia Opieki odbywają się przynajmniej raz na tydzień. Lekarza Stowarzyszenia, po porozumieniu się z opieką, wybiera zarząd drogi żelaznéj.

Podawszy zasadnicze podstawy téj nader pożytecznéj instytucji, zamieszczamy w następstwie sprawozdanie z wpływu i obrotu funduszów Kassy wsparcia za r. 1871 co tem samem działalność jéj uwydatni.

Z r. 1870 pozostało w gotowiźnie rs. 769 kop. 40½; u kontrollera rs. 600; na pożyczkach u uczestników rs. 781 kop. 50 . . . razem rs. 2,150 kop. 90½

Wpływ w r. 1871.

Ze składek od uczestników rs. 8,434 kop. 10½; z kar rs. 96 kop. 65; zwrócono za lekarstwa kop. 85½; . w ogóle rs. 8,504 kop. 61

Zwrócono pożyczek „ 3,822 „ 57½

Razem rs. 12,478 kop. 9

Wydatki: na aptekę podręczną rs. 260 kop. 28½; Lekarstwa i wody mineralne rs. 1,719 kop. 79½; Wynagrodzenia lekarzy w Warszawie i na linji dro. żel. rs. 623 kop. 50; pomoc felczerska rs. 488 kop. 79; kąpiele i łaźnie parowe rs. 196 kop. 80; kuracje w szpitalach rs. 450; pogrzeby rs. 796 kop. 6; wsparcia jednorazowe rs. 178; dorożki pod chorych rs. 1. kop. 65; okulary, paski rupturne i pończochy elastyczne rs. 173 kop. 47; koszta ogólne t. j. pensja kontrollera, posługa i materjały pisemne rs. 198 kop. 81; zwrot niewłaściwych potrąceń rs. 6 kop. 3; umorzone pożyczki w skutek śmierci dłużników rs. 29 kop. 50 . razem rs. 7,465 kop. 58½

Do onego dodawszy: pożyczki z r. 1870 rs. 781 kop. 50; takież pożyczki z r. 1871 rs. 4,550; u kontrollera na bieżące wydatki rs. 600, wydatki ogólne uczyniły. . . rs. 13,407 kop. 08½

zatem, pozostało w gotowiźnie rs. 1,071 kop. 00½

Zebranie.

W gotowiźnie rs. 1,071 kop. 00½.
u kontrollera „ 600 „ —
na pożyczkach do odzyskania w r. 1872 . „ 1,480 „ 75

Razem rs. 3,151 kop. 75½.

Opiekę składają następujący członkowie: Jan *Geiger*, Kacper *Maleński*, Jan *Olkowski*, Adam *Maślankiewicz*, Mikołaj *Merecki*, Franciszek *Kiełczewski*, Bronisław *Weseliński*.

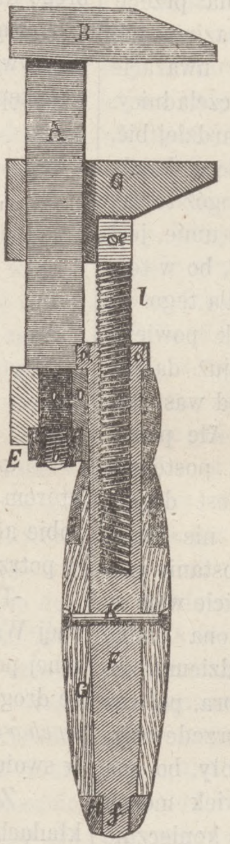
Ad. Gr.

KLUCZ DO MUTER

J. W. Mahlon'a.

Drzeworyt obocznie załączony przedstawia klucz do muter wynaleziony przez *J. W. Mahlon'a* w Brooklyn w Stanach Zjednoczonych i tamże patentowany; a który u *J. W. Mahlon* et Comp. w New Yorku, Cortlandt Street 20, nabytym być może.

Ramię żelazne A. szczęki stałéj B. po którem szczęka ruchoma przesuwać się może, przechodzi końcem swym *a* czworograniasto obrobionym przez skówkę D. i utwierdzone w niéj jest gwintem i mutrą E. Trzonek składa się z części żelaznéj F i drewnianéj G. Część żelazna opiera się wrębem *d* na skówce D. połączona zaś jest stale z częścią drewnianą, gwintem f. i mutrą H, a nadto sztyftem żelaznym K. przez obie przechodzącym i zanitowanym po obydwu stronach. Górna część F. opatrzoną jest gwintem, w który wchodzi śruba l. od szczęki ruchoméj, a która znów ze szczęką C. sztyftem *e* jest złączoną. *Mahlon* upatruje szczególną wyższość klucza swéj konstrukcji, w téj okoliczności, iż tak śruba jak trzonek leżą w prostéj linji ze szczękami, a więc pod częścią ich właściwie działającą, i tym sposobem tak trzonek jak śruba oraz i szczęki, mniéj na zepsucie są narażone.



Klucz do muter.

PATENTOWANA OLIWIARKA

KAYE'SA.

Oliwiarka ta wyobrażona na rysunku różni się od innych dotąd znanych tem, że oliwa za naciśnięciem palca na guzik A. dostaje się do szyjki w dowolnéj ilości. A. właściwie mówiąc jest tłoczek w rurce umieszczony, który będąc palcem naciśnięty za pomocą klina C. popycha drążek D wentyl F. otwiera i dozwala oliwie wypłynąć z naczynia do szyjki jego. E jest sprężyna która drążek D na powrót cofa i wentyl F zamyka, gdy ustaje potrzeba napuszczania oliwy. Ponieważ cały ten przyrząd zatopiony jest w oliwie, więc tarcie jest nadzwyczaj małe. B jest szrubka służąca do regulowania wypływu, to jest dozwalająca tłokowi więcéj lub mniéj otwierać wentyl F w miarę tego czy trzeba obficiéj napuścić oliwę, czy też po kropelce G. jest sitko zatrzymujące wszelkie obce części jakieby do oliwy wypadkowo się zamięszały.

(*Industrie Blätter*).

O ZUŻYTKOWANIU ODPADKÓW.

(z odczytu Inżeniera Karola *Kohna* mianego w Sali Rudolfinum)

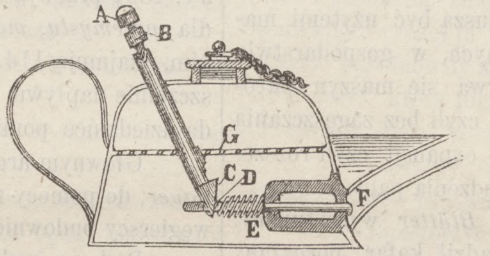
W rozwoju dzisiejszym przemysłu, spostrzegamy zjawisko również podziwu godne jak i zajmujące, iż wszystko co dawniéj stanowiło odpadki, resztki i śmiecie, które wprost wyrzucano, z przyczyny, iż dalsze spożytkowanie ich zdawało się być niemożliwem; iż wszystko to obecnie powraca w obieg rzeczy użytecznych tak w gospodarstwie domowem jak i do innych celów, po przerobieniu przez środki nauką technologji wskazane.

Tym sposobem, lada gałgan lub szmata, stara pogięta łyżka żelazna, skorupa garnka wydobyta ze śmietnika lub rynsztoka, pojawia się w nowéj postaci na targu, w postaci zaszczyt przemysłowi i nauce przynoszącéj. Szarpia odjęta od najobrzydliwszéj rany zmieniwszy postać swą, zdobi suknię niejednej

bogatéj damy w najwykwintniejszym salonie, dla tego też *Palmerston* wyrzekł nader trafnie choć oryginalnie, na widok chłopca bardzo brudnego i obdartego: Brudne te gałgany są nader jeszcze użyteczne i przydatne, szkoda tylko że umieszczone są tak niewłaściwie.

D-r Lyon *Playfarr* miał odczyt publiczny na wystawie Londyńskiéj w roku 1871 o spożytkowaniu odpadków, i zwracał uwagę na olbrzymią działalność rozwijającą się w fachu pachnidlarskim we Francji, gdzie płyny najodrażliwszéj woni i resztki pokarmów fermentację zgniłą odbywające, zbierane skrzętnością biedaków, przerabiane zostają na ciała najcenniejsze, za pomocą wiadomości z dziedziny chemji i technologji. I tak np. olejek jabłkowy i gruszkowy tak aromatycznie woniejący, a w Anglji do uwonnienia cukrów owocowych używany, pochodzi z przerobienia olejku fuzlowego, który dawniéj dla przykréj woni pogrążano w kloakach i ściekach miejskich; dziś zaś traktowany kwasem siarczanym i dwuchromianem potasu, wydaje przetwór odznaczający się najwytworniejszym zapachem ananasowym. Ser zgniły z olejkiem fuzlowym, podany wraz z kwasem siarczanym pewnym działaniom chemicznym, wydaje przetwór z najwykwintniejszym zapachem migdałów gorzkich, używany do najwytworniejszych cukierków i mydeł tualetowych. Tak samo olejki smoły węgla kamiennego przy fabrykacji gazu oświetlającego otrzymane a odznaczające się wonią przykrą, wydają pod działaniem kwasu azotnego (saletrzanego) przetwór równie migdałami gorzkiemi pachnący i w pachnidlarstwie używany.

Skrawki miedziane, porzucone przez kotlarza, łącznie z kawałkami kopyt końskich lub starych butów, zamieniane przez nowszą naukę chemji na świetny barwnik niebieski, zdobią wykwintne ubiory płci pięknéj.



Patentowana oliwiarka.

Melassa, ten ostani produkt przemysłu cukrownictwa z buraków, niedawno jeszcze stanowiła ballast wprowadzający w kłopot administracje fabryczne, przenikającym bowiem swym odorem zapowietrzała okolice, i musiała być wszelkiemi sposobami usuwaną. Dziś z melasy otrzymujemy najwykwintniejsze likiery, a z wywarów pozostałych potaż. Cóż dopiero powiedzieć o odpadkach otrzymywanych przy fabrykacji smoły, odpadków mazistych i cuchnących, z których jednakże otrzymujemy najświetniejsze barwniki jak Anilinę, Fuchsinę, Coralinę i wiele innych.

Pod względem przerabiania odpadków lnianych i wełnianych w parze z chemją szła i mechanika; odpadki te rozdrobnione z zachowaniem ich włóknistości wszakże, znane są pod nazwą „*Schoddy*.”

Włosy ludzkie stanowią ważną gałęź handlu, szczególniéj w Chinach gdzie każdemu bez wyjątku golą głowę po śmierci; całe ładunki okrętowe włosów, przybywają z Chin do Europy, gdzie paradują na głowach elegantek w salonach jako włosy niby z osób żyjących pochodzące. Włosy zaś krótkie pozostają w Chinach służąc jako wyborny nawóz pod plantacje herbaty.

Wytłoczyny winne po zwęgleniu dają farbę odznaczającą się czarnością; w Ameryce farba takowa służy do drukowania biletów bankowych, jako najczarniejsza farba drukarska jaka dotychczas otrzymaną być mogła.

Okładki pargaminowe dawnych ksiąg i szpargałów, przerabiane są obecnie na najwykwintniejsze rękawiczki kozłowe; nie jeden może dawny manuskrypt pargaminowy psalmami lub t. p. zapisany, zdobi dziś rączki elegantki, i od najlepszego wyrobu skóry glansowanéj w Grenoble odróżnionym być nie może; skórki ze szczurów służą również do wyrobu najpiękniejszych rękawiczek.

Najwięcej wszakże postępu w zamienianiu odpadków na materje użyteczne, uczynił przemysł w wyrobach wełnianych jak np. Moharów, Talmów, Raglan'ow, Palelotów, Bukskrnów, Broadcloth'ow, Gutlemansboj'ow i innych.

Gałgany lniane, które dawniéj zazwyczaj karjerę swą w papierniach zakończały, zbierane są dziś troskliwie po szpitalach angielskich, a następnie darte na machinach nie niszczących tyle włókna jak holendry w papierniach; strzępki te po wygręplowaniu i uprzędzeniu dają nowę tkaninę znacznéj mocy. Chemja nowsza zdołała tkaniny te pokryć deseniami różnobarwnemi, przewyższającemi pięknością swą nie jeden perkalik. W ogóle rzec można iż z gałganów wełnianych i śmieci tworzących się w przędzalniach bawełny dotychczas zupełnie do niczego użyć się nie dających, wychodzą wyroby odznaczające się pięknością, a które jako *compositum mixtum* najstaranniéj dobieranemi produktami naturalnemi zastąpionemi być nie mogą.

Słowem nie ma już dziś odpadków, któreby spożytkowane być nie mogły; i tak dziś spożytkowują się odpadki w angielskich przędzalniach bawełny, które niedawno jeszcze jako na płuca szkodliwie działające wszelkiemi środkami w kanałach pogrążać się starano. Towarzystwo gałganiarzy zakupuje takowe za dziesiątą część wartości bawełny, i sama Wielka Brytania przerabia ich już do 5000 Tonnów (100,000 Cent.) które pod nazwami Gorilla, Alapaca, Yankee, i t. p. rozrywane są w Indjach zachodnich.

Lecz nie tu koniec! I te wyroby rzadko dłużéj jak rok noszone być mogące, powracają znów jako gałgany do fabryk wyrabiających „Schoddy,” gdzie zostają na nowo rozdrobnione i przędzone, i w tym stanie tworzą tak zwane „doubble Schoddy.” Publiczność ceni wyrób ten wyżéj jak pierwszy.

Drzewo pozłacane po oskrobaniu złota wraz z gruntem kredowym wydaje na nowo złoto - otrzymane zeń sposobem chemicznym. Przemysł ten kwitnie główuie w Galicji. Wydajność tu jest nader mała, centnar oskrobków bowiem, daje zaledwie dwa grana złota, pomimo to jednak przemysł ten nie ustaje.

W nowszych czasach zbierają również starannie odpadki blachy pobielanéj, używane poprzednio do zapełniania dziur i dołów gdyż właśnie z przyczyny pobiały cynowéj szwejsowane być nie mogły. Dziś otrzymują zeń setki centnarów czystéj cyny, a oswobodzone od niéj odpadki, wyborne dają żelazo.

Nawet pył szosowy znalazł w nowszych czasach zastosowanie. Wyrabiają zeń za pomocą cementu massę, która jakkolwiek z naturalnym kamieniem pod względem mocy nie może iść w porównanie, wszakże dość silny wydaje materjał na polepy i jastrychy, i odznacza się ogniotrwałością.

Najdrobniejsze opiłki metali tak szlachetnych jak półszlachetnych przerabiane znów zostają w umyślnych do tego służących zakładach, na czysty metal. Pozostałości złota i srebra osiadające w wodzie podczas szlifowania, wyprzątane są corocznie z koryt szlifierskich i przerabiane na złoto lub srebro.

Pył czyli miał czarny powstający przy każdéj rewiwifikacji węgla zwierzęcego (z kości) po cukrowniach, poddany działaniu kwasu siarczanego, daje fosforan wapna kwaśny, używany jako cenny nawóz w rolnictwie.

Słusznie więc wyrzec można iż nic w przyrodzie nie ginie, lecz coraz to w nowéj postaci powraca w zakres przedmiotów

użytecznych. Nauka pracuje nie mniéj niezmordowanie nad tem aby wszystko, coby się pozornie nawet zupełnie nieużytecznem zdawało, przerabiać i w nowéj postaci użytecznéj powracać społeczeństwu!

KAFAR PORUSZANY PROCHEM.

Dyonizy *Papin* urodzony w Blois we Francji, powołany będąc z Anglji gdzie czasowo bawił, przez Landgrafa Karola Heskiego, na profesora matematyki w Uniwersytecie marburgskim, już w r. 1687 próbował przez palenie prochu przed tłokiem cylindra, uskuteczniać próżnię i tym sposobem *maszynę prochową* w ruch wprawiać. Widząc jednakże iż taka siła, połączona jest z wielu niebezpieczeństwami, zastąpił proch parą wodną, którą kondensował i jemu winni jesteśmy maszynę parową z kondensacją czyli o niskiem ciśnieniu, — udoskonaloną późniéj przez Jakóba *Watta*, która do dnia dzisiejszego w zasadzie swojéj, prawie żadnéj nie uległa zmianie. Maszyny niskiego ciśnienia, działające pod ciśnieniem pary od 7½ do 22⅓ funtów na cal kwadratowy, zwane maszynami niskiego ciśnienia, używają się dotychczas, do pompowania wody w kopalniach, do poruszania statków parowych i w ogóle tam, gdzie wody jest podostatkiem. Tam zaś gdzie wody brakuje, lub gdzie muszą być użytemi maszyny lekkie, jak np. na drogach żelaznych, w gospodarstwie wiejskiem, w robotach inżynierskich, używa się maszyn parowych wysokiego ciśnienia bez kondensacji, czyli bez zagęszczania pary — ale za to działających za pomocą expansji czyli rozszerzania pary w cylindrze, — a to dla oszczędzenia paliwa.

W Dzienniku Berlińskim *Industrie Blätter* wyczytujemy, iż niejaki *Schaw* Inżynier w Filadelfii urządził kafar poruszany prochem — a zatem podniósł projekt zarzucony przez Papina przed 180 laty. Dziennik powyższy powiada, że próby dokonane z kafarem prochowym dowiodły, że baba 73 funtów ważąca, spadająca z wysokości stóp 20-tu, dla wydania jak najkorzystniejszego skutku, potrzebuje 14 gran prochu. Jeżeli baba podniesioną była sposobem mechanicznym (zapewne maszyną parową jak przy naszym żelaznym moście na Wiśle) pal zagłębiał się tylko na ¼ cala, pobijany zaś kafarem prochowym, pogłębiał się za każdem uderzeniem na 2 cale, zatem 8 razy więcéj. Jak widzimy różnica niezmiernie wielka; cieszymy się więc bardzo, że kafar prochowy u nas w Warszawie przez p. *Wilhelma Kolberga* Inspektora Zarządu komunikacji zbudowany, jak Gazeta Polska Nr. 119 donosi, użyty będzie przy budowie nowego mostu pod koléj żelazną na rzece Wiśle. A zatem w 180 lat, wynalazek genjalnego Dyonizego *Papina*, w nędzy w Anglji zmarłego, odniesie nakoniec tryumf w Warszawie.

J. P.

PAŁAC WYSTAWY WIEDEŃSKIÉJ.

na rok 1873.

Dążnością dotychczasowych wystaw świata, londyńskiéj i paryzkiéj, było odpowiednie pomieszenie dzieł twórczości geniuszu, i pracy ludzkiej. Wznoszone w tym celu pałace, swoim ogromem, wspaniałością i wewnętrznym estetycznym smakiem, równie wystawione w nich płody przemysłu i sztuki, wprawiały zwiedzających w podziw i zachwycenie. Kierownicy zamierzonéj w roku przyszłym wystawy Wiedeńskiej, zwrócili również swoje usiłowania do uczynienia jéj, pod każdym względem, godną swoich poprzedniczek, ku czemu właśnie sprzyja miejscowość hojnie od natury uposażona.

Prater, ów wspaniały park stolicy naddunajskiej, jest najwłaściwszem miejscem na wystawę. Żadna podobno z stolic i wielkich miast europejskich nie posiada w tak bliskiem sąsiedztwie i tak uroczego, hojnie od natury uposażonego ogrodu. Ta sprzyjająca właśnie miejscowość przemówiła za wyborem téj ogromnéj areny, na któréj sztuka i przemysł świata do wspólnego ma stanąć popisu. Dla powzięcia wyobrażenia o wielkości powierzchni pod wystawę Wiedeńską zajętéj, dajemy porównawcze przeszłych wystaw rozmiary. I tak:

Wystawa londyńska (w Hydepark) w r. 1851 zajęła 81,591 metrów kwadratowych.

Wystawa paryzka (na Polach Elizejskich) w r. 1855 zajęła 103,156 metrów kwadratowych.

Wystawa londyńska (w Brompton) w r. 1862 zajęła 186,125 metrów kwadratowych.

Wystawa paryzka (na Polu Marsowem) w r. 1867 zajęła 441,750 metrów kwatratowych.

Wystawa wiedeńska (w Praterze) w r. 1873 zajmie 2,230,631 metrów kwadratowych.

Ta ostatnia zatem pokryje obszar ziemi pięć razy paryzką z r. 1867 przewyższający. Trzy wielkie pawilony przeznaczone dla *przemysłu*, *maszyn* i *sztuki*, równające się objętością paryzkim, zajmują 114,632 metr. kw.; w razie zaś większego przypuszczalnie napływu przedmiotów, na pomieszczenie ich służyć będą dziedzińce pomiędzy poprzecznemi galerjami pozostawione.

Głównym architektem pałacu wystawy jest Karol *Hasenauer*; do pomocy zaś w téj olbrzymiej pracy dodani mu są dwaj węgierscy budowniczowie: *Giegitz* i *Korompay*.

Budowę środkowéj rotundy, do któréj wzniesienia użyją 40,000 cent. żelaza, poruczono anglikowi *Scott-Russel*, twórcy słynnego pałacu kryształowego w Sydenham. Olbrzymi dach téj rotundy, 102 m. w przecięciu, przenosić będzie o dwakroć największą w świecie kopułę bazyliki Ś-go Piotra w Rzymie.

Od głównéj rotundy ciągnąć się będą w obu kierunkach pawilony 25 m. szerokie a 905 m. długie, przecinające 16 poprzecznych galerji po 15 m. szerokich a 205 m. długich, co tem samem utworzy pomiędzy niemi 24 dziedzińce, każdy po 35 m. szerokości. Dziedzińce te ułatwiając przystęp światła do głównego pawilonu, usuną tem samem potrzebę układania dachu szklannego, którego szczelna budowa i należyte zabezpieczenie od ulewnych deszczów w klimacie wiedeńskim, wieleby nastręczyły trudności.

Inna jeszcze dogodność w rozkładzie gmachu wiedeńskiego okazuje się w łatwym z zewnątrz przystępie do wszystkich jego części i łatwe orjentowanie się wewnątrz w dzielnicach każdego kraju. Oprócz 32 wejść dla publiczności, ułatwią przystęp 4 wielkie bramy, zwłaszcza od tak zwanéj Alei Prateru i drugiej Alei Straży ogniowéj. Równolegle poza pałacem wystawy ciągnie się o trzech nawach pawilon przeznaczony na wystawę machin, które, które dla okazania swéj działalności i zastosowania, jednocześnie w ruch wprawione będą. Ta część wystawy zostawać będzie pod kierunkiem inżeniera *Engert'a*

Dalej, bliżéj kanału Dunaju, wznosi się o czterech nawach gmach przeznaczony na wystawę dzieł sztuki. Tu sala główna, oświetlona padającem z góry światłem posłuży na wystawę wielkich obrazów, mniejsze zaś rozmiarem twor pędzla znajdą pomieszczenie w salach sąsiednich z boku oświetlonych. Prze-

strzeń pomiędzy głównym pałacem wystawy a gmachem kunsztów posłuży na ustawienie rzeźb i posągów.

Dwie kryte galerje połączą gmach wystawy sztuki z tak zwaną wystawą amatorską, w któréj, na wniosek dyrektora komitetu, barona *Schwarz-Senbora*, pomieszczone będą godne widzenia przedmioty prywatnych zbiorów, jakie dotąd nie dla każdego dostępnemi były.

Z jednéj strony gmachu sztuk pięknych, bliżéj Dunaju, leży akwarium, z drugiéj, od wielkiej alei, ogromna cieplarnia na wystawę roślin przeznaczona; po środku zaś, od głównego wjazdu mieści się wspaniały pawilon dla rodziny Cesarskiej, daléj, dom dla komitetu wystawy, bióro telegrafu i dom dla sądu przysięgłych.

W razie niepogody, kryte ganki z prawéj i lewéj strony od głównego zajazdu, dozwolą wejść suchą nogą do pałacu. Takież kryte korytarze doprowadzają z pałacu wystawy do pawilonu machin i kunsztów. Park oddzielający te ostatnie wspomnione gmachy, przeznaczony jest na wystawę przedmiotów budowlanych.

W około pałacu wystawy, założone w rozrzuconych tu i ówdzie domkach restauracje, zapewnią zwiedzającym posiłek i wytchnienie. Po za wystawą kunsztów i ramieniem Dunaju, z trzema rzuconemi na niem mostami, w obszernym parku pomieści się wystawa machin i narzędzi rolniczych, szeroka zaś na 40 st. tama nad rz. Dunajem, będzie miejscem popisu i działalności rozmaitych machin i przyrządów hidraulicznych.

Wystawa powozów, których do 2.000 sztuk pomieścić się może, ma zapewnione oddzielne place.

Środki komunikacji dla zwiedzających wystawę dostatecznie będą zapewnione. Dwie drogi szynowe od kolei żelaznéj Północnéj i Rządowéj, do zbudowanego po za gmachem maszyn dworca, i parowce krążące po Dunaju dowozić będą podróżnych z rozmaitych części świata do Wiednia przybywających. Nadto, kursujące omnibusy po kolei konnéj od placu miejskiego zwanego gwiazdą Prateru (Praterstern), zapewnią dostateczny ruch dla podróżnych.

Z powyższego zarysu powziąść można przekonanie, że przyszłoroczna wystawa Wiedeńska tak co do obmyślonego planu jak i pod względem zewnętrznej okazałości, w niczem nie ustąpi swoim poprzedniczkom.

Ad. Gr.

Krótkie Wiadomości Techniczne.

Nowy sposób fabrykacji płótna nieprzemakalnego. W ostatnich czasach stosowano z wielką korzyścią do nasycania płótna, służącego do pokrycia wozów, towarów etc., mydło z zasadą metaliczną, które otrzymywano przez połączenie kwasów tłustych z tlenkiem metalu. Z zasad metalicznych, tlenek żelaza jako najtańszy z korzyścią może być w powyższym celu użyty. Sposób fabrykacji jest następujący: Dwa funty mydła szarego, rozpuszcza się z koperwasem żelaznym. Po zmięszaniu powyższych roztworów, utworzony siarczan potażu pozostaje w roztworze, zaś mydło żelazne (oleinian, margarynian żelaza) jako nierozpuszczalne, osadza się na spodzie naczynia. Tak otrzymane mydło, po wypłukaniu i wysuszeniu, rozpuszcza się w trzech funtach lnianego oleju, w których poprzednio rozpuszczono $^1/_5$ funta kauczuku. Płótno nasycone w powyższy sposób przyrządzonym roztworem, posiada tę wyższość nad innemi podobnemi wyrobami, że oprócz nieprzemakalności jest trwalsze, gdyż nie łamie się tak, jak np. płótno nasycone smołą z węgli kamiennych.

(*D. P. D.*) *A. H.*

ROZMAITOŚCI.

Połączona praca kobiet — nowa spółka. Dnia 25 maja b. r. przed Rejentem Stanisławem Rościszewskim zawartym został akt spółki pod nazwą. „*Połączona Praca Kobiet*"

Spółkę rzeczoną składają przeważnie kobiety. Akt nadawczy wyłuszcza powody powstania nowéj instytucji: „że gdy w ogólności praca kobiet jest mało produkcyjną, a nawet trudną do znalezienia w skutek ograniczonéj u nas działalności kobiecéj, zredukowanéj jedynie prawie do igły i nauczycielstwa, i gdy praca ta, z przyczyny wielkiéj ilości potrzebujących, najczęściéj wyzyskiwaną jest przez niesumiennych spekulantów, przez co nie zapewniając bytu pracującym nie jest w stanie powstrzymać ich od upadku i występków od nędzy nieodłącznych, i gdy nakoniec wielowiekowe doświadczenie przekonało, iż zwyczajna dobroczynność i jałmużna zniedołężniając tylko potrzebujących, złego nie usuwa lecz raczéj je pomnaża. Przeto osoby wymienione w kontrakcie postanowiły zawiązać Spółkę pod nazwą „*Połączona Praca Kobiet*," która niebędąc instytucją dobroczynną lecz przemysłowo-handlową, zakreśliła sobie następujące cele.

1) Otworzyć kobietom obszerniejsze pole do pracy, przez dostarczanie i ułatwianie im takowéj.

2) Rozszerzyć zakres ich działalności, przez użycie ich do rękodzieł dotąd przez kobiety niepraktykowanych.

3) Ułatwić sprzedaż wyrobów kobiecych przez przyjmowanie takowych w komis i zapewnienie sobie stosunków handlowych po za granicami kraju, dla takowego zbytu.

4) Zapewnić stałym pracownicom rodzaj moralnéj i materjalnéj opieki, przez stopniowe dopuszczanie ich do udziału w spółce.

Spółka troszcząc się o zdrowie swych pracownic, utrzymuje lekarza dla bezpłatnéj kuracji w razie choroby, oraz obmyśla środki by jak najwięcéj pracownic zająć i uczynić swemi *Uczestniczkami*.

Każda pracownica *stała* przedsiębierstwa, skoro będzie miała złożone w kasie Spółki kwotę rs. 15 staje się uczestniczką Spółki, i z tego tytułu korzysta ze wszystkich jéj zysków w stosunku do swego udziału. Z udziałów takich oraz innych źródeł w kontrakcie wymienionych, formuje się kapitał tak zwany *oszczędności* który wzrastając wmiarę rozwoju saméj spółki, stanowić będzie wyłączną własność jéj uczestniczek. Kapitał ten corocznie powiększa się zyskami osiągniętemi, a po każdych 5 latach rozdziela się pomiędzy uczestniczki, w stosunku do udziału. O ile więc która zwiększy swój udział będący w spółce, o tyle też korzystać będzie przy rozdziale *kapitału oszczędności.*

Spółkę składa na teraz osób siedem, pięć z nich tak zwanych w kontrakcie Spólników założycieli t. j. takich którzy złożyli po rs. 500, dwie zaś Spólniczki Udziałowe t. j. takie które wniosły kwotę mniejszą od wymienionéj summy.

Kapitał w ten sposób powstały, jest zbyt jeszcze szczupłym dla przeprowadzenia zamierzonych celów, lecz ponieważ Spółka rozpocznie swą czynność dopiero od 10 lipca r. b., a liczby członków swych wcale nie ograniczyła, wypada więc mieć nadzieję,

że do pierwszéj i jedynéj dotąd u nas kobiecéj Spółki, dążącéj do społecznego dobra oraz dającéj prawie niezawodną gwarancję znakomitych zysków od włożonego kapitału, będą licznie i ochotnie przystępować tutejsze kobiety, a tym sposobem kapitał Spółki się zwiększy i umożliwi dalszy rozwój.

— *Żniwiarka z przyrządem do wiązania zboża.* *Wiener Landwirthschaftliche Zeitung*, bardzo poważny organ gospodarczy, w korrespondencji z Ameryki północnéj upewnia, iż niejaki *Carpenter* wynalazł tam żniwiarkę, która tnie i jednocześnie wiąże zboże w snopy. Dziennik ten utrzymuje, iż to nie jest żadną mrzonką ani kaczką amerykańską, zwaną po angielską *humbug* i że w krótce żniwiarki i razem wiązarki amerykańskie ukażą się w Wiedniu, i że Carpenter, stara się o list swobody na Państwa austryjackie.

Coby na to powiedzieli śp. *Tymieniecki* i *Kolbiecki*, którzy majątki swoje i pracę całego życia poświęcili żniwiarkom, nie doczekawszy się ze swych usiłowań spodziewanych owoców?

— *Brakuje w Kaliszu* dentysty, introligatora i tokarza. Jeżeli żaden polak tam się nie osiedli — za kilka miesiecy Kalisz będzie bogatszy o kilku niemców, którzy zbogaciwszy się naszym kosztem, zubożą jednocześnie nasz żywioł polski.

— *Dzielica ciasta.* Pan K. J. pisze do nas co następuje: Umieszczono w Nr. 9 Gazety Przemysłowo-Rzemieślniczéj rysunek i opis *Dzielicy ciasta* a w przypisku Redakcji napisano: „Czyliby nie można tak urządzić przyrządu, iżby nie potrzeba za każdem przyciśnięciem odejmować stempel, a zakładać nóż“ i t. p.

Otóż bez wielkich kosztów i z łatwością to o czem wspomniano można poprawić w następujący sposób: Na balu mającym 20 cali długości, lecz szerokości 15 cali dla tego aby pomieścić można zamiast jedno, dwa ramiona czyli drążki; na każdem z osobna będzie nóż i stempel, — słupki z szarnierem (zawiasami) powinny od spodu być ruchome i przytwierdzone do bala na płytach żelaznych, z przeciwnéj strony powinny być dwa żelazka w kształcie litery Γ z prawéj a z lewéj strony tak samo lecz odwrotnie wygięte, i o tyle wysokie, aby drążek wyjęty spoczął, bez przeszkody zakładania ciasta lub tegoż wyjmowania — przez to robota może być daleko szybciej odbywaną.

Jednak od strony ujęcia ręką, pomiędzy dwoma drążkami powinien być płaski słupek broniący przejście, dalszego punktu jaki być powinien dla pewnego włożenia noża lub stempla.

Co spodziewam się że dobry ślusarz, lub nożownik zrozumie.

— *Fabryka tabaczna w Warszawie* pod firmą „Union“, podług zapewnienia jednéj gazety niemieckiéj, (co jednakże może być wybornie reklamą niemiecką, którą ten zdobywczy pod każdym względem naród, tak umiejętnie posiłkować się umie) sprzedała przez cztery miesiące swego istnienia licząc od 22 stycznia r. b. wyrobów tabacznych za rs. 450,000, a do zaspokojenia choć w części licznych obstalunków, brak jéj odpowiedniej siły roboczéj.

LICYTACJE.

W dniu 1 lipca w Magistracie miasta Warszawy, na dostawę rekwizytów dla służby pogrzebowéj wyznania rzymsko-katolickiego, od summy kosztorysowéj rs. 1999 kop. 53. Vadium rs. 200.

W dniu 2 lipca w Rządzie Gubernialnym Płockim, na reperację więzienia kryminalnego w Płocku, od summy kosztorysowéj rs. 2,627 kop. 86 ½. Vadium rs. 263.

W dniu 2 lipca w Rządzie Gubernialnym Suwałkskim, na reperację domów należących do kościoła parafialnego rzymsko-katolickiego w Suwałkach, i urządzenie nowego murowanego placu od summy kosztorysowéj rs. 5,435 kop. 16 ½. Vadium rs. 544.

W dniu 2 lipca w Zarządzie powiatu Zamojskiego, na budowę mostów na drogach bitych drugiego rzędu w powiecie.

Od Redakcji.

Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza wychodzić będzie **w kwartale trzecim** r. b. na dotychczasowych warunkach. Uprasza się o wznowienie prenumeraty.

Korrespondencja od Redakcji.

Panu K. R. w Warszawie. Z francuzkich dzieł możemy Panu wskazać: *Manuel de mécanique* p. E. Catalan, wydanie ósme, Paryż, cena 1 fr. 50 c. Niemieckich jest wiele więcéj np. 1) *Katechismus der Mechanik* p. Ph. Hubera, Lipsk — cena 1½ tal. 2) *Unterrichtshefte für den gesammten Maschinenbau* p. C. Weitzel — za 6 zeszytów 1 talar. 3) *Die Werkzeugmaschinen für den Maschinenbau* p. J. Hart. Heidelberg, 3 talary. Nadto bardzo dobry jest dwutygodnik wychodzący w Lipsku pod Redakcją W. Uhlanda pod nazwą *Der praktische Maschinen Constructeur.* Cena prenumeraty kwartalnéj 2 talary. W polskim języku, oprócz teorję wykładających dzieł, więcéj szkolnych Weisbacha i Puchewicza, jest tylko *Podręcznik dla inżynierow i mechaników* A. Morin'a tłumaczony raz przez Marczewskiego Bronisława w r. 1859 i drugi raz przez Spornego Józefa w r. 1858 pod tytułem *Zbiór wiadomości z mechaniki stosowanéj.*

OGŁOSZENIA.

Wydawca **W. Somer.** Redaktor **A. Makowiecki.** w Drukarni F. Krokoszyńskiej Krakowskie Przedmieście Nr. 40.

Дозволено Цензурою.